

Sygnatura akt VI Ka 789/18

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **11 października 2018** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący: SSO Grażyna Tokarczyk

Sędziowie: SO Krzysztof Ficek

SO Arkadiusz Łata (spr.)

Protokolant: Igor Ekert

po rozpoznaniu w dniu 28 września 2018 r.

przy udziale Marcina Bąka

Prokuratora Prokuratury Rejonowej w T.

sprawy **D. M.** ur. (...) w T.

syna B. i M.

oskarżonego z art. 193 kk i art. 280§1 kk przy zat. art. 11§2 kk w zw. z art. 64§2 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżonego i obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach

z dnia 7 czerwca 2018 r. sygnatura akt VI K 768/17

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk, art. 624 § 1 kpk

1. zmienia punkt 1 zaskarżonego wyroku poprzez wyeliminowanie z kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu art. 193 kk i art. 11 § 2 kk, a ponadto poprzez wyeliminowanie z podstawy prawnej wymiaru kary art. 11 § 3 kk;
2. w pozostałej części utrzymuje zaskarżony wyrok w mocy;
3. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. W. kwotę 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych i sześćdziesiąt groszy) obejmującą kwotę 96,60 zł (dziewięćdziesiąt sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonego z urzędu w postępowaniu odwoławczym;
4. zwalnia oskarżonego od zapłaty kosztów sądowych postępowania odwoławczego, obciążając wydatkami Skarb Państwa.

Sygn. akt VI Ka 789/18

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Wywiedzione apelacje okazały się skuteczne w nader ograniczonym zakresie, gdyż w ich następstwie Sąd Okręgowy zmienił jedynie pkt. 1 zaskarżonego wyroku poprzez wyeliminowanie z kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu – art. 193 kk i art. 11 § 2 kk, a nadto poprzez wyeliminowanie z podstawy prawnej wymiaru kary – art. 11 § 3 kk.

Sąd I instancji nietrafnie bowiem – w ślad za aktem oskarżenia – przyjął zbieg przepisu art. 280 § 1 kk oraz przepisu art. 193 kk i w efekcie zakwalifikował zachowanie D. M. kumulatywnie, podczas gdy konstrukcja taka jest błędna.

Naruszenie miru domowego w celu popełnienia przestępstwa zawierającego użycie przemocy lub gwałtu na osobie (np. art. 197 § 1-3 kk lub art. 280 § 1-2 kk) jest czynem współukaranym uprzednim, a zatem zbędne pozostaje opisywanie go i wyrażanie odnośną kwalifikacją prawną (art. 11 § 2 kk) (vide: np. wyrok SA w Krakowie z dnia 19 kwietnia 2001 r. – II AKa 72/01, KZS 2001/6/23).

Co do istoty natomiast żadna z apelacji nie jest zasadna, toteż żadna z nich nie została uwzględniona.

Sąd Rejonowy dokonał w przedmiotowej sprawie prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył w żadnym stopniu prawa procesowego. Po korekcie wprowadzonej w postępowaniu odwoławczym nie ma już też mowy o naruszeniu prawa materialnego, zaś kwalifikacja prawna czynu, jakiego dopuścił się D. M. jest prawidłowa. Nie wzbudza wątpliwości rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa (a ściślej – współsprawstwa) oskarżonego i jego winy. Za rażąco i niewspółmiernie surową nie może też uchodzić wymierzona kara pozbawienia wolności.

Sąd I instancji starannie przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie trafnej analizie i ocenie wyprowadzając zasługujące na aprobatę wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu orzekającego przedstawiony w części sprawozdawczej zaskarżonego wyroku jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylenia wyroku i przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd Rejonowy wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary wyjaśnieniom oskarżonego, gdy nie przyznawał się on do stawianego zarzutu.

Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd jurysdykcyjny oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, jak również do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych (poza elementem zmienionym w drugiej instancji) poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym. Także pisemne motywy orzeczenia w pełni odpowiadają wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę odwoławczą.

Zebrane w sprawie dowody uprawniały do przyjęcia, iż D. M. był współsprawcą przestępstwa z art. 280 § 1 kk w zw. z art. 64 § 2 kk.

Nie ulegało wątpliwości, że to oskarżony był organizatorem „akcji” wyrażającej się udaniem się do mieszkania J. F. celem uzyskania zwrotu pieniędzy, jakie wcześniej miała mu skraść córka właścicielki – W.. On również „zwerbował” ludzi mających mu towarzyszyć we wspomnianych działaniach – tj. K. i D.. Jedynie M. został namówiony przez K..

Na taki rozwój wypadków wskazywały relacje W. K. (vide: k. 25-27), którym – odnośnie powyższego etapu zdarzenia – nie zaprzeczał żaden inny dowód. Co więcej, tak K., jak i Z. D. (vide: k. 19-20) przedstawiali zajście w kategoriach wspólnego działania całej czwórki sprawców. Także bezpośredni pokrzywdzeni – N. i P. F. (1) zgodnie wypowiadali się o wtargnięciu czterech napastników.

D. M. natomiast ani w trakcie kolejnych przesłuchań, ani też – co do zasady – w swej osobistej apelacji nie przeciwstawiał naprowadzonym wyżej fragmentom stanu faktycznego żadnej „konkurencyjnej” wersji. Jedynie – „w

ogólności” – dążył do podważenia wiarygodności wszystkich w praktyce występujących w sprawie świadków, w tym zwłaszcza współsprawców.

Z całą pewnością też cel „wyprawy” sprowadzał się do odzyskania pieniędzy, jakie miały zostać oskarżonemu skradzione, o czym wspominał wyjaśniając w sprawie, a co również potwierdzali K. i D.. Na marginesie jednak wypadało zauważyć, iż owa kradzież nigdy nie została formalnie zgłoszona organom ścigania, zaś opisywane przez M. okoliczności w jakich miało do niej dojść – były najmniej wątpliwe. Oskarżony miał bowiem – po tym, gdy na przystanku użył telefonu komórkowy nieznaney dziewczynie – zorientować się, iż brakuje portfela z zawartością, który posiadał ukryty w odzieży. Nic także nie przemawiało – poza podejrzeniami oskarżonego i dość niejasnymi informacjami, które pochodziły od K., by dziewczyną tą była W. F.. D. M. zatem i towarzyszący mu mężczyźni udawali się do mieszkania F. w ściśle sprecyzowanym celu, powodowani mniej lub bardziej uzasadnionymi podejrzeniami oskarżonego. Cel ów nie ograniczał się przy tym tylko do ewentualnego „odszukania” potencjalnej sprawczyni.

Oskarżony z całą pewnością znalazł się wewnątrz lokalu, wszedł wraz z pozostałymi napastnikami do środka. Jednoznacznie przekonywały o tym relacje K. i D., a nade wszystko zeznania dzieci, gdzie mowa była – jak wspomniano – o czterech sprawcach.

Wyjaśnienia D. M. w tej kwestii pozostawały natomiast wewnątrz nader niejednolite. Pierwotnie w postępowaniu przygotowawczym (vide: k - 259) przyznawał się do obecności w mieszkaniu, lecz tylko w przedpokoju, przeczył zaś, by penetrował lokal. Potem, przed Sądem Rejonowym wypowiadał się niekonsekwentnie. Początkowo o dwukrotnej wizycie w tym mieszkaniu (drugi raz, gdy zatrzymała go policja) i sytuacji, gdy drzwi otwierał „chłopak”, zaś oskarżony „tylko się rozglądał i zaraz wyszedł”. Następnie jednak – o jednej zaledwie bytności u F. – wtedy, gdy zatrzymany został przez policję. Zatem nie w czasie, kiedy rozgrywały się inkryminowane zdarzenia. Obecność w przedpokoju i „rozmowę z chłopakiem M. „przenosił” zaś o dwa dni wstecz.

W omówionym stanie rzeczy wyjaśnienia oskarżonego w żadnej mierze nie mogły stanowić wiarygodnego źródła dowodowego.

W konsekwencji trafnie ustalono - za relacjami D., iż D. M. wtargnął do mieszkania jako pierwszy, a pozostali za nim, oraz że nastąpiło to bez zgody domowników, gdyż dziewczyna, która otworzyła drzwi (N. F.) „nie chciała nas wpuścić” i „nie zapraszała do środka”. Już w przedpokoju doszło ponadto do użycia przemocy fizycznej wobec N. F., gdy za włosy „zaciągnięta” została do pokoju i tu uderzana w twarz przez jednego ze sprawców, co wprost wynikało z jej zeznań. Napastnik żądał zarazem ujawnienia „gdzie są pieniądze”.

Powyższy fragment zajścia Sąd Rejonowy zasadnie odtworzył w oparciu o depozycje wspomnianej pokrzywdzonej. Oskarżony przeczył konsekwentnie, by widział, iż „ktoś kogoś uderzył”. K. również, zaprzeczając zarazem, by sam przemoc stosował. D. z kolei, wspominał tylko o uderzeniu – już w pokoju – brata tej dziewczyny przez jednego z tych dwóch mężczyzn, których nie znał.

Zeznania N. F. znajdowały natomiast pełne oparcie w relacjach P. F. (2) i żadne racjonalnie uzasadnione względy nie wskazywały, by świadkowie relacjonowali sprzecznie z prawdą. Słusznie zatem – na tle wypowiedzi procesowych M., K. i D. – dano wiarę rodzeństwu F..

Pierwszy akt przemocy fizycznej rozegrał się tym samym już w przedpokoju, natychmiast po wtargnięciu napastników. Dalsza przemoc i groźby podpalenia zaraz po tym – w najbliższym pokoju wraz z żądaniem wskazania pieniędzy.

W realiach faktycznych rozpatrywanego przypadku, gdy poszczególne sekwencje zdarzeń następowały jedna po drugiej, wręcz natychmiast po sobie i w nader ograniczonej przestrzeni, jak również przy znacznym „zagęszczeniu” osób przebywających w przedpokoju nie do przyjęcia – pod względem logiki oraz doświadczenia życiowego – pozostawały tezy, by nikt ze sprawców nie dostrzegł użycia przemocy wobec dziecka, a potem wobec drugiego z dzieci, ani też nie dosłyszał groźb i żądań. Tym bardziej, by nikt z nich nie podejmował podobnych działań.

W równym stopniu dotyczyło to oskarżonego.

D. M., skoro jako pierwszy znalazł się w przedpokoju i przebywał tam w początkowej fazie zajścia, z całą pewnością widział wspomniany wyżej pierwszy akt przemocy fizycznej wobec N. F., jak i to co następnie działo się w pokoju – identycznie jak pozostali uczestnicy najścia. Dopiero w drugiej kolejności penetrował dalsze pomieszczenia. Nie nastąpił jakikolwiek sprzeciw z jego strony wobec takich działań, co w praktyce oznaczało pełną ich akceptację, a w kontekście celu w jakim cała czwórka przybyła do mieszkania, a także żądań i gróźb wypowiedzianych w pokoju – również pełną akceptację dokonanego następnie zaboru.

Dodatkowo z całą stanowczością trzeba podkreślić, iż po tym gdy sprawcy znaleźli się w przedpokoju na pierwszy plan wysunął się K. – wbrew jego zaprzeczeniom oraz wbrew odmiennym twierdzeniom obrońcy wyrażonym w apelacji W. K., nie zaś Z. D. należało określić jako tego mężczyznę, który za włosy wprowadzał N. F. do pokoju i tam bił ją ręką oraz jej brata, jak i dokonał zaboru telefonu należącego do ich matki.

Oboje pokrzywdzeni bez cienia wątpliwości rozpoznawali go podczas bezpośredniego okazania „przez szybę” w toku śledztwa w sprawie przeciwko K. i D. (vide: k. 39-48 akt Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach – sygn. VI K 618/13, które to materiały zostały włączone w poczet dowodów w sprawie niniejszej (vide: k-478 verte) i określili zarazem, jako tego, który „wszystkim rządził” oraz podejmował wspomniane wyżej działania. Dzieciom przedstawiono wówczas również wizerunek D. (wśród innych fotografii). N. i P. F. (1) nie rozpoznawali go jako sprawcę stosującego przemoc i kradnącego telefon, a jedynie jako jednego z pozostałych napastników.

Obrońca zaś swe odmiennie twierdzenia oparł wyłącznie na stanowisku rodzeństwa wypowiedzianym w przedmiotowej sprawie przed Sądem Rejonowym – po wielu latach od rozpatrywanych zdarzeń, a zatem będącym wynikiem zapomnienia lub pomyłki.

N. i P. F. (1) wypowiadali się o jednym „bijącym” mężczyźnie (tj. K.), dwóch mężczyznach stojących przy drzwiach mieszkania i jednym przeszukującym pomieszczenia.

M., D. i K. wypierali się takich ról. W. K. jednakże w jednym z fragmentów swoich wyjaśnień (vide: k-26) przyznał jednak, iż trzech pozostałych (M., D. i M.) „przeszukiwali mieszkanie”, co korespondowało z zeznaniami F. w kwestii działań podejmowanych przez oskarżonego już po tym, gdy N. F. znalazła się w pokoju. Jeśli D. – na gruncie relacji rodzeństwa – należało utożsamić z jednym z dwóch osobników przebywających przy drzwiach pokoju, to nie było dostatecznych podstaw, aby przyjmować że to D. M. był drugim z nich. Zarazem jednak w pełni uzasadnione pozostawało (w oparciu o wspomniane dowody) ustalenie, iż penetrował on mieszkanie.

Podsumowując, materiał dowodowy uprawniał do wniosku, iż oskarżony w zupełności obejmował swą świadomością i wolą zarówno fakt użycia przemocy fizycznej wobec domowników, jak i zabór telefonu, jako swoistego surogatu gotówki. Świadczyła o tym również pełna jego „akceptująca” bierność (jak i pozostałych sprawców) już w pierwszym momencie zastosowania przemocy wobec N. F., jak i w dalszym rozwoju zdarzenia. O jakimkolwiek „ekscesie” w wykonaniu K. nie mogło być mowy.

Jak zgodnie podnosiły dzieci, pozostali sprawcy „nie bili i nie grozili, lecz żaden z nich nas nie bronił i nie wyrazili żadnego sprzeciwu, co do zachowań tego rozpoznanego przez szybę”.

W specyfice współsprawstwa nie było natomiast wymogu, by oskarżony „własnoręcznie” zrealizował pełny zestaw znamion ustawowych zarzucanego mu przestępstwa.

Odnosząc się jeszcze do osobistej apelacji D. M. – tych jej warstw, które miały charakter merytoryczny, brak możliwości bezpośredniego przesłuchania któregoś ze świadków podczas rozprawy nie stanowiło przeszkody uniemożliwiającej toczenie się postępowania i uzasadniającej jego zawieszenie. Przepis art. 391 kpk nakazuje jedynie odczytywanie jego wcześniejszych relacji. Przeszkodą taką nie jest też niemożność przeprowadzenia dowodu z przesłuchania określonej osoby w toku całego procesu, np. z uwagi na nieustalenie jej miejsca pobytu.

Nie było przy tym podstaw dowodowych, by realnie zakładać „zmowę” dwóch pozostałych współsprawców mającą na celu „pomówienie” i „pogrążenie” oskarżonego, zwłaszcza kiedy D. i K. wypowiadali się bardzo wymijająco tak na temat własnej roli, jak i w kwestii odegranej przez D. M.. Jedyne szczegółowa analiza poszczególnych elementów ich relacji w konfrontacji z pozostałymi dowodami pozwalała na odtworzenie przebiegu zdarzeń w mieszkaniu.

Podobnie, nic nie wskazywało, by współsprawcy zostali „zmanipulowani” przez J. F., z którą „się znali”, jak również by wymieniona wywierała jakikolwiek wpływ na zeznania dzieci, w sensie celowego, a bezpodstawnego obciążenia oskarżonego. Tym bardziej, że zeznania samej J. F. odegrały w sprawie rolę całkowicie drugorzędną. Żadnego znaczenia dla oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego nie miała natomiast „reputacja” wymienionej „w środowisku”, jej sposób życia, itp.

Oskarżony ponadto, jak i jego wizerunek nie był ponadto okazywany N. i P. F. (1) w żadnym z obu postępowań karnych. Bezprzedmiotowe są zatem jego wywody na temat własnego wyglądu, postury i zmian w tym zakresie.

Z kolei, wersja zdarzenia zaprezentowana dopiero w apelacji nie przystaje do wypowiedzi procesowych żadnej z występujących w sprawie osób, jak również pozostaje w znacznej mierze w sprzeczności z dotychczasowymi wyjaśnieniami D. M..

Sąd I instancji prawidłowo też ustalił, wskazał oraz ocenił wszystkie okoliczności mające wpływ na rozmiar orzeczonej kary. Uwzględnia ona stopień zawinienia oskarżonego i adekwatna jest do stopnia szkodliwości społecznej popełnianego przezeń czynu. Należycie spełni zatem ona swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając wyrok w pozostałej, niezmienionej części za trafny Sąd Okręgowy utrzymał go w tej części w mocy.

O należnościach obrońcy z urzędu oraz o kosztach sądowych za postępowanie odwoławcze orzeczono jak w pkt. 3 i 4 wyroku niniejszego.